Rok I. Lwów, 30. Czerwca. 1877. **Nr. 13.**

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

OBRZĘD
PIERWSZEJ KOMUNII ŚW.
na wsi.

Po opisie obrzędu pierwszej kommunii świętej w Authon we Francyi w nrze *8 Boni Pastoris* nie od rzeczy będzie opisać, jak się tenże obrzęd odbywa w jednej wiejskiej parafii dyecezyi przemyskiej. Co do głównych zarysów obrzęd ten jest przepisanym w dyecezyi przemyskiej kurrendą nr. II z r. 1868, z małemi więc zmianami spowodowanemi okolicznościami miejscowemi odbywa się zapewne podobnie we wszystkich parafiach dyecezyi.

Najprzód wypada wspomnieć, w jaki sposób odbywa się przygotowanie do pierwszej spowiedzi i pierwszej kommunii św. we wspomnianej wiejskiej parafii. Do tejże parafii należy kilka wiosek, wszystkie jednak leżą tak blizko, że nie ma domów nad ½ mili od kościoła oddalonych. Ma tedy proboszcz tę dogodność, że dzieci wszystkich wiosek, osobliwie w lecie, z łatwością się mogą dostać do kościoła. Chociaż w miejscu jest szkoła i w kościele w niedzielę bywa katechizacya — gdy wiosna nastanie, słońce ciepło zaświeci, drogi wyschną, proboszcz zapowiada ludowi, że teraz odbywać się będą katechizacye, celem przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi lub pierwszej komunii św. Na te katechizacye przychodzą dzieci codziennie, wyjąwszy 2 dni w tygodniu (dla spoczynku dzieci i samego księdza), a przychodzą w południe. Ten czas jest najdogodniejszy dla dzieci: pasą bydło do godziny 10, odprowadziwszy potem bydło do domu na godz. 12 zajdą do kościoła; stąd wracają o 2; zjadłszy obiad znów idą w pole z bydłem. Dla księdza także czas południowy jest wygodny. Nie tu miejsce opisywać metodę nauczania; wspomnę tylko, że proboszcz onej wiejskiej parafii powtarza w tych naukach cały katechizm i posługuje się przy nauce obrazami biblijnemi *(Bilder-Bibel von dr. Schuster, Freiburg in Breisgau, Herdersche Verlags-handlung;* obrazy dosyć duże, kolorowane i wyraźne w liczbie 40, cena 8 czy 9 złr); opowiedziawszy wypadek, przypina obraz odnośny szpilkami do ceratowej tablicy, na ten cel na ścianie kościelnej zawieszonej i objaśnia go dzieciom, przez co dzieci naukę lepiej sobie w pamięć wbijają. Nauki trwają 5—6 tygodni. Wśród nauk i ku ich końcowi proboszcz examinuje dokładnie każde dziecko z osobna, aby poznać, czy zdolne do przyjęcia Sakramentów śś. Dzieci, które otrzymały pozwolenie pójść do spowiedzi tylko, otrzymują kartki napisane na papierze niebieskim; te, którym i do kommunii św. przystąpić pozwolono, otrzymują kartki białe, a to dla wiadomości nie umiejących czytać rodziców, którym się oczywiście okoliczność tę zapowiada. Na spowiedź dzieci, które nie mają iść do kommunii św., wyznacza się dzień osobny.

Nareszcie wyznacza się dzień na pierwszą kommunią św., jakąś niedzielę lub święto. Zapowiada się ludowi, że w ten dzień summa będzie o 9 godź. Zapowiada się, że ktokolwiek w ten dzień po spowiedzi i kommunii św. kościół parafialny odwiedzi i w nim na intencyę Kościoła św. się pomodli, odpustu zupełnego dostępuje (Pius IX 25 marca 1870 dla dyecezyi przemyskiej, obacz kurrendę II. r. 1870). We wilią tego dnia dzieci się spowiadają.

W sam dzień zgromadzają się w szkole, gdzie są pod okiem nauczyciela i rodziców swoich. Lecz i proboszcz zaglądnie tam, zapyta: czy które nie widzi potrzeby poprawienia spowiedzi, czy wszystkie na czczo i t. d. Gdy się lud zgromadził w kościele, proboszcz ubrany w kapę wychodzi przed ołtarz i ze stopni jego w te mniej więcej słowa do ludu się odzywa:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wesoły, najmilsi, dzień nastał dziś dla parafii naszej; 60 *(verbi causa)* dzieci naszej parafii mają dziś pierwszy raz przystąpić do kommunii św. Pojmujecie, sądzę, ich szczęście. Dziś one się staną zupełnymi chrześcijanami, gdyż od dziś uczestniczyć będą w najświętszej tajemnicy wiary; dziś pierwszy raz zamieszka w nich Chrystus pod postaciami chleba i wina, aby odtąd często w nich zamieszkiwał; dzisiaj każde z tych

dzieci powiedzieć będzie mogło: *żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus!* Dziatwa ta szczęśliwie czeka w bliskości kościoła godziny, której ją zawołamy do Stołu Pańskiego. Abyśmy okazali tej dziatwie, jak wysokie mamy rozumienie o zaszczycie i szczęściu, jakiego ona dziś dostąpi, wyjdziemy po nią i w processyi wprowadzimy ją do kościoła. Dusze tych dziatek to oblubienice Chrystusowe. Pan Jezus mówił: *dopuście dziatkom przychodzić do mnie.* Jeśli zawsze miłe Jezusowi dziatki, to osobliwie miłe mu to grono dziatek, które oczyszczone z przewinień przez sakrament pokuty, teraz przyjąć Go pragnie. Przyprowadźmyż tu Panu uroczyście w processyi tę Jego Oblubienicę, tę miłą Mu dziatwę.

Tu intonuje ksiądz pieśń i processya wychodzi z kościoła. Dzieci z nauczycielem idą naprzeciw processyi. Gdy obydwa pochody się spotkają, lud przestaje śpiewać. Ksiądz pozdrawia dzieci. *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* Dzieci odpowiadają. Ksiądz, pokropiwszy dzieci wodą święconą, mówi mniej więcej tak:

Dzieci, wielkie dziś szczęście wasze, na wielką ucztę idziecie dziś do kościoła; jako wezwanych od Pana Jezusa na tak wielką ucztę wyszliśmy w processyi was do Pana Jezusa przyprowadzić. Pójdźcie! Pan Jezus czeka na was, pójdźcie na tę wielką ucztę, radośne pienia Panu śpiewając w drodze!

Tu intonuje proboszcz psalm w tłómaczeniu: *Chwalcie o dziatki Najwyższego Pana (laudate pueri Dominum)*, po skończeniu tegoż: *ucieszyła mię wieść ukochana* (*Laetatus sum in his*). Porządek processyi: kościelny z krzyżem, dzieci szkolne, które nie idą dziś do 1ej kommunii św., w parach: bractwa z obrazami i chorągwiami, kapłan poprzedzony ministrantami w sukienkach i komeżkach; za nim w parach te dzieci, które przystąpią do kommunii św., wreszcie lud. Kapłan, przyszedłszy na środek kościoła odzywa się do dzieci: „Dzieci, Pana Jezusa we wielkim ołtarzu w Najśw. Sakr. obecnego trzeba uklęknąwszy przywitać“ i intonuje: *Niechaj będzie pochwalony Przenajśw. Sakr.* (ter).

Teraz prowadzi proboszcz dzieci do kaplicy, w której jest chrzcielnica, dla ponowienia obietnic na chrzcie św. uczynionych, o którem ponowieniu dobrze wprzód dzieci pouczył. Stojąc przy chrzcielnicy mówi do dzieci:

Tu przy tej chrzcielnicy, dzieci drogie, przed kilku laty przyjęłyście Sakrament chrztu św. Ponieważ uczyłyście się o tym Sakramencie, wiecie jak wielkiem on jest dobrodziejstwem. Chrzest oczyścił was z grzechu pierworodnego, przez Chrzest stałyście się Chrześcijanami, dziećmi Bożemi i dziedzicami królestwa niebieskiego. Powinnyście często dziękować Bogu za łaskę chrztu św. Ileż to dzieci, które mają rodziców niewiernych, żydów, pogan, pozbawionych jest tej łaski! Wasi zaś rodzice, to katolicy, którzy, zaledwo Pan Bóg dał wam życie, postarali się, aby zaraz chrzest św. wam był udzielony. Dziękujcie Bogu za tę łaskę dziś osobliwie, w dzień waszej pierwszej kommunii św. Ale trzeba także, drogie dzieci, abyście w dniu dzisiejszym ponowiły obietnice, na Chrzcie św. uczynione. Uczyłem was bowiem, że ochrzczonym może być tylko ten, kto wierzy w to wszystko, co nam Bóg objawił i do wierzenia przez Kościół św. podaje, i kto obiecuje żyć według wiary, zachowywać wszystkie przykazania Boże, a wyrzeka się błędów i spraw szatana t. j. grzechów. Gdy się chrzci dorosły, sam przed chrztem czyni wyznanie wiary, i wyrzeka się szatana i spraw jego, t. j. błędów i grzechów. Gdy was ochrzczono, byłyście jeszcze małemi, rozum wasz jeszcze nie był rozwinięty, i mówić nie umiałyście jeszcze. Za was rodzice wasi chrzestni, którzy was do chrztu przynieśli, których znacie i którzy tu są dziś obecni, przyrzekli, że będziecie we waszem życiu wyznawać wiarę chrześcijańsko-katolicką, że będziecie strzedz się spraw szatana tj. grzechów i że będziecie zachowywać przykazania Boże. Otóż teraz, gdyście dorośli, wypada, abyście zanim do kommunii św. przystąpicie, ponowili te obietnice, które rodzice wasi chrzestni waszem imieniem przy chrzcie waszym złożyli, abyście, skoro już macie używanie rozumu, same wyrzekły się spraw szatana, błędów i grzechów, same przyrzekły wyznawać wiarę św. i żyć według niej. Dlatego tu przy tej samej chrzcielnicy, przy której za was przyrzekali chrzestni rodzice, dzisiaj was samych pytam: *odrzekacie się ducha złego i wszystkich spraw jego* tj. *błędów przeciw wierze i grzechów?* (dzieci: odrzekamy). *Wierzycie w to wszystko, co nam Pan Bóg objawił i przez Kościół św. do wierzenia podaje*? (dzieci: wierzymy). Mówiłem wam także dzieci, ucząc was o chrzcie, że kapłan, gdy ochrzci człowieka, podaje mu do ręki zapaloną świecę. W tej ceremonii leży upomnienie, aby jak świeca goreje płomieniem, tak człowiek ochrzczony gorzał miłością ku Bogu — jak świeca zapalona przyświeca, tak człowiek ochrzczony jaśniał i bliźnim przyświecał cnotami swojemi. Przy waszym chrzcie za was tę świecę gorejącą do ręki wzięli wasi chrzestni rodzice. Teraz wam do rąk świece podam z tem samem upomnieniem, jakie się przy chrzcie daje. (Tu bierze ksiądz do ręki zapaloną świecę). Jak ta świeca goreje, tak niech serca wasze przez całe wasze życie goreją miłością ku Bogu. Jak ta świeca światłość daje, tak wy się starajcie waszym bliźnim przyświecać cnotami, przyświecać dobrym przykładem. (Słudzy kościelni podają kapłanowi zapalone świece, który je podaje dzieciom).

Tu zrobię uwagę, że niezawodnie lepiej jest, jeśli dzieci odmawiają obietnice chrztu we formie odpowiedzi na stawione im pytania, niż jeśli im się każe recytować akty tego odnowienia, bo aktów nie zrozumieją i tylko machinalnie recytować będą.

Po ceremonii odnowienia obietnic chrztu mówi kapłan do dzieci:

Teraz pójdziemy do wielkiego ołtarza, gdzie odprawi się msza św. i udzielona wam będzie kommunia św. Że zaś we wielkim ołtarzu jest przybytek z Najśw. Sakr., po drodze śpiewajmy pieśń o Najśw. Sakr. *Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie* itd.

Przed wielkim ołtarzem mówi kapłan do dzieci:

Teraz zacznie się msza św. Co jest msza św., wiecie. Pan Jezus przy ostatniej wieczerzy... (przypomina zwięźle, jak P. J. ustanowił Najśw. Sakr., ofiarował w przeddzień

śmierci ciało i krew swoją Ojcu sposobem bezkrwawym, dał kapłanom władzę sprawowania tej ofiary). Tę ofiarę teraz sprawować będę, zamieni się chleb i wino w Ciało i Krew Jezusa, ja dostąpię tego szczęścia, iż przyjmę Pana Jezusa i wy Go przyjmiecie. Módlcie się podczas mszy pobożnie z książki lub na różańcu, oczekując w skupieniu kommunii św.

Tu kapłan idzie do zakrystyi i złożywszy kapę bierze ornat. (C. d. n).

KAZANIE

miane

w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego

W KATEDRZE TARNOWSKIEJ

przez

ks. Jana Kantego Jaworskiego

prefekta seminaryum.

Jeden z żołnierzów włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda. *Jan 19.*

1) Ta św. ewangelia, którą teraz przed wami czytałem, jak słyszeliście, stawia nam przed oczy górę Kalwaryi w owej szczególnie chwili, kiedy tam w dzień piątkowy stały trzy krzyże, a na każdym krzyżu widać było człowieka na tak straszną mękę i śmierć skazanego. Był to zaprawdę widok okropny patrzeć na tych trzech ukrzyżowanych; ale gdy jeszcze człowiek patrzeć będzie na to z tego punktu widzenia, na którym nas stawia św. ewangelia, gdy spozierać będziemy na te trzy krzyże nie przy świetle słońca, ale przy świetle objawienia bożego, to się nam przedstaw widok tak przejmujący duszę do głębi, iż w trwodze i zdumieniu ustaje wszelka myśl. Popatrzcie jeno! Ten, co wpośrodku ukrzyżowany, to Jezus, to syn Boży, to Zbawiciel świata; ci dwaj zawieszeni około niego, to najgorsi zbrodniarze, to dwaj łotry. Obydwaj umierają teraz około Zbawiciela umierającego za wszystkich ludzi, a więc i za nich, ale jakże różnie każdy z nich umiera? Ten, co wisi po Jezusowej prawicy, umiera spokojnie, umiera z wiarą w Jezusa, umiera z sercem skruszonem za swoje grzechy, umiera nawrócony z tą najsłodszą nadzieją, że dziś jeszcze wstąpi do raju. Dopóki czuje ducha w sobie, ciągle powtarza w głębi serca swojego te Zbawicielowe słowa: „dziś jeszcze ze mną będziesz w raju“. Ten zaś po lewicy także umiera, ale zupełnie inaczej. Im więcej tamtemu ze słów Jezusowych słodkiej pociechy przybywa, to ten w coraz grubsze ciemności zapada. Nieszczęsny! tak blizko mając Zbawcę Swojego, on Go nie poznał, on w Niego jak tamten jego towarzysz nie uwierzył, on nawet szydził ze Zbawcy Swego! O jak straszny widok! obok Zbawcy świata uchodzi dwóch ludzi z tego świata, jeden idzie do raju, drugi do piekła?... Taki widok, przejmujący duszę na wskróś, przedstawia się oczom naszym, gdy weźmiemy dzisiejszą ewangelię do ręki.

Ale co nam mówi dalej św. Jan ewangelista? Mówi, że ponieważ szabas już się przybliżał, i to szabas bardzo wielki, bo z tym szabasem miały się rozpocząć święta wielkanocne, Żydzi udali się do Piłata z prośbą, aby pozwolił na połamanie goleni czyli kości ukrzyżowanym, aby w ten sposób przyspieszyć ich śmierć i umarłych zdjąć z krzyżów i pogrzebać. Chodziło im bowiem o to, aby ich ciała przez święta nie wisiały im poprzed oczy. Piłat dał pozwolenie, żołnierze poszli na górę i wzięli się do tej strasznej roboty. Połamali kości jednego i drugiego, mówi ewangelista, ale gdy się do Jezusa zbliżyli, widząc, że już umarł, nie łamali goleni Jego, ale jeden z żołnierzów (zapewne, aby co do zaszłej śmierci usunąć wszelkie możliwe powątpiewanie) ująwszy włócznię, ostrzem ugodził w bok Jego, i otworzył go, a natychmiast wypłynęła krew i woda. Te słowa św. ewangelisty „otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda“ są dla nas na dzisiaj, na dzień Serca Jezusowego najważniejsze, one też podają mi właściwy sposób, w jaki mam do was o Najświętszem Sercu Jezusa przemówić.

Zmówmy: *Zdrowaś Marya.*

2. Wiedzieć należy, iż Jan św. na to własnemi patrzył oczyma, co nam tu opowiada w tej ewangelii o otwarciu boku Jezusowego, i że on o sobie samym mówi na końcu te słowa: „a który widział, wydał świadectwo, i prawdziwe jest świadectwo jego“. Przez te swoje słowa chce on niejako to nam powiedzieć: możecie zupełnie wierzyć w to, iż jeden z żołnierzy umarłemu Jezusowi otworzył włócznią bok, i że ztamtąd wyszła krew i woda, bo ten, co wam o tem świadectwo daje, widział to na własne oczy. Ja Jan, ja, który mego Mistrza do ostatka nie odstępowałem, jam widział Jego bok otworzony. Alež najmilsi, czy w tem jest coś tak wielkiego, iż Jan św. tak dosadnemi słowy zapewnia nas o otwartym boku Zbawiciela Naszego? Tak niezawodnie, że w tem kryje się wielka dla nas, niezmiernie ważna tajemnica, bo nawet, jak św. Augustyn uważa, ewangelista jakby z namysłu używa tego wyrazu, „otworzył“, nie mówi, jakby to w takim wypadku powiedzieć należało, iż przebił lub przeszył bok Jego, ale że go otworzył. Wtedy bowiem z otwarciem boku Jezusowego otworzyło się dla nas serce Jezusa, tego Jezusa, co z miłości dla nas umarł na krzyżu. Wprawdzie zdawało się, iż gdy Jezus umarł na krzyżu, gdy już tylko stygnące ciało wisiało, iż i to Serce, co nas tak niewypowiedzianie umiłowało, także zamarło i kochać nas przestało. Ale wspomnijmy, jakie słowa król Salomon przyśpiewuje w swojej pieśni nad pieśniami? „ja spię, ale serce moje czuwa“; tak nasz Boski Jezus, tak ten najprawdziwszy Salomon, tj. książę pokoju, gdy dla wyjednania ludziom wiecznego pokoju zasnął snem śmierci na krzyżu, mógł wtedy zaśpiewać nam tę najtkliwszą, tę najrzewniejszą, tę do głębi poruszającą piosneczkę, tę pieśń nad pieśniami: „ja spię, ale serce moje czuwa“. Patrzcie o ludzie, ja już usnąłem za was na krzyżu, ja już snem śmierci dla was zmorzony, ale nie myślcie, iż moje serce dla was żyć, nad wami czuwać, o was się troskać, was miłować przestało. Nie, chociaż ja spię, ale serce me czuwa nad wami. I jakby na stwierdzenie tej prawdy żołnierz, niewidzialną ręką wiedziony, mierzy włócznią prosto ku Sercu Jezusowemu, a ono przez otowrzony bok wydaje ze Siebie krew i wodę, jako żywy

dowód, że tam w tym najświętszym przybytku nie umarła ta nieskończona miłość Jego ku nam, ale że to serce teraz już dla wszystkich otwarte zawsze z nami współczuć, zawsze za nas się poświęcać będzie. Wtedy to nasz Boski Zbawiciel, otworzywszy nam Swoje Serce, to źródło wszelkich łask i pociech, ten raj dla sprawiedliwych, to schronienie dla grzesznych, zdawał się wołać z krzyża do wszystkich ludzi na świecie żyjących: Pójdźcież teraz wszyscy do serca mego, bo was wszystkich umiłowałem, wszystkim przebaczam, wszystkich was uszczęśliwić, wszystkich ja zbawić pragnę. Chociaż bowiem takiego głosu, takiego wołania z krzyża słychać nie było, ale kto popatrzył wtedy na te rozciągnione ręce, na te szeroko rozwarte ramiona Jezusowe, jakby cały świat ogarnąć chciały, na tę głowę nakłonioną ku tej ziemi, na której my się znajdujemy, czyż nie mógł dosłyszeć w głębi swego serca, najtkliwszego i najwymowniejszego wołania: Pójdźcie w objęcia moje, pójdźcie do Serca mego, pójdźcie, bo to Serce pragnie, byście się do niego zbliżyli? O! usłuchajmy tego rozrzewniającego wołania, pójdźmy do tego Serca, co nas tak szczerze, tak nawet nad nasze pojęcie umiłowało! pójdźmy, bo nam tam dobrze będzie przy Sercu Jego!

3. Ale gdzież dzisiaj pójdziemy? gdzie to Serce dzisiaj znajdziemy? Przypominają mi się w tej chwili dwaj uczniowie św. Jana Chrzciciela, którzy ujrzawszy Boskiego Jezusa nad Jordanem, gdy ztamtąd odchodził, oni jakąś niepowstrzymaną siłą pociągnięci poczęli iść za nim. Jezus odwraca się do nich i pyta: „czego szukacie"? a oni „Mistrzu, gdzie mieszkasz?" „Pójdźcie a oglądajcie", Jezus odrzecze, a oni poszli i widzieli, gdzie mieszka i zostali przy nim onego dnia, dodaje św. Ewangielista (Jan św). Tak i ja dzisiaj zapytuję was, którzyście tak licznie w dzień Serca Jezusowego zgromadzili się do tej świątyni: czego szukacie? co wy znaleźć chcecie? A jeżeli wy podobnie jak owi dwaj uczniowie św. Jana Chrzciciela o mieszkanie naszego Boskiego Mistrza dzisiaj pytacie, jeżeli do mnie temi słowy przemówić chcecie: pokaż nam, jeżeli wiesz, gdzie nasz Jezus przebywa, to ja wam odpowiem: pójdźcie a oglądajcie, pójdźcie najmilsi, ja wiem gdzie Jezus ma swoje mieszkanie, gdzie On we dnie i w nocy przebywa! pójdźmy tam do tego ołtarza, przed którym kapłan i każdy prawowierny katolik zgina kolano, tam, gdzie płonie wieczna lampka, tam się nasz Jezus ukrywa, tam Jego Boskie Serce jak ta lampka nieustanną dla nas płonie miłością. Wszak wam wiadome są te Jego słowa wyrzeczone do uczniów, kiedy posmutnieli, że od nich odchodzi: „nie zostawię was sierotami, przyjdę do was" (Jan 14) rzekł wtenczas do nich: I o tem wy także wiecie, iż ile razy my tego żądamy, ile razy kapłan przychodzi do ołtarza na odprawienie najśw. ofiary i wyrzecze to słowo, aby Jezus zstąpił z nieba, On natychmiast przychodzi, On postać chleba w swoje ciało i krew przemienia, On się z Swoją Boską Osobą pod taką postacią utaja, i już z nami zostaje. O! my nie jesteśmy opuszczonymi od Niego, On nas nie zostawił jak sieroty na tym świecie, ale On z nami tu jest, byśmy każdego czasu znaleźć mogli u Niego pociechę i pomoc i tu z tego przybytku, gdzie On utajony przebywa, zdaje się jakbyśmy słyszeli te słowa z pieśni nad pieśniami: ja śpię, ale moje serce czuwa. Wydaje nam się na oko ten Przenajśw. Sakrament, jakoby w Nim życia żadnego nie było, a tam jest boskie życie, a tam jak ogień płonie Serce Jezusowe najgorętszą miłością. Tam tedy najmilsi, znajdziemy to, co znaleźć nam potrzeba, tam jest to Jedno Serce, które nas miłuje najczystszą, największą i nieustanną miłością, tam jest to Serce, które nas zawsze najlepiej wyrozumie i najtkliwiej pocieszy, tam jest to Serce, któremu żadne inne serce wyrównać nie zdoła, ani serce przyjaciela, ani serce oblubieńca, ani nawet serce najczulej kochającej matki.

4. I któryż człowiek, wiedząc o tem Boskiem Sercu, że ono dla nas zawsze otwarte i zawsze pociechę i pomoc nam dać gotowe, nie pospieszyłby z ufnością tam, gdzie się to Serce ukrywa? Czemużby i za naszych dni ten ołtarz, gdzie Najsłodszy Jezus przebywa, nie miał być w takiem oblężeniu od ludzi, i jak nieraz bywały oblęgane te domy miast galilejskich, w których Boski Jezus na chwilę przebywał? Ach jeżeli tego u nas nie widać, jeżeli Jezus opuszczony od swoich, jeżeli się Jego obecnością nie cieszymy, jeżeli się do stóp Jego nie garniemy, to trzeba z boleścią wielką zawołać: „zdumiejcie się niebiosa nad tem i spustoszcie się bardzo bramy jego"! (Jer. 2) zdumiejcie się mieszkańcy nieba, ubolewajcie nad tem anieli święci Pańscy, którzy Pana i Boga waszego widzicie wśród nas na ziemi przebywającego a od nas opuszczonego, u nas wiary nie znajdującego! Zdumiejcie się nad tem, iż może żadne ludzkie serce, by też i najnędzniejsze nie jest tak zapomniane, tak prawie wzgardzone, jak to Najświętsze, najgłębszej czci i najgorętszych aktów uwielbienia godne Serce Jezusa! Jest nam kiedy ciężko na ziemi, życie nam się przykrzy, płaczemy, bolejemy; to idziemy i szukamy sobie ulgi, pociechy, rady, rozrywki, odetchnienia, ale gdzie? u świata, u ludzi, tam, gdzie najczęściej mizerne tylko współczucie i mizerne słowa pociechy i rady znajdziemy. Boski Jezus woła nas zawsze do Swojego Serca: „o wy wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, przyjdźcie do mnie, a ja was ochłodzę", a te słowa Jego od nas jakoby nie były rozumiane ani nawet słyszane. Czyż to więc nie jest zdumiewająca ta nasza niewiara, to jakieś zaślepienie, że my w potrzebach naszych, w utrapieniach naszych, paleni, zmordowani, upadający na siłach, zamiast zwrócić się do Serca Jezusowego, zkąd wytryska źródło żywej orzeźwiającej wody, my biegniemy do tych cystern światowych, do tych wykopanych dołów, gdzie nie zagasimy serca rozognionego, gdzie wcale nie znajdziemy chłodzącej wody, chyba odrobinę mętnych brudów? I dlatego to, z powodu takiej niewiary, takiego zapoznania z naszej strony Serce Jezusa płacze krwawemi łzami, Serce Jezusa jak ongi na krzyżu wydaje ze siebie krew i wodę.

5. Lecz już świtają błogosławione czasy, w których Serce Jezusa, ten skarb na roli katolickiego Kościoła ukryty, zostanie dla wszystkich odsłoniętym, przychodzą czasy, w których chrześcianie rozumieć będą te słowa króla Da-

wida: *Pójdźcie, pokłońmy się, i płaczmy przed Panem, albowiem on jest Panem Bogiem naszym, a my ludem jego i owcami jego* (Ps. 94). Że się już rozwidniają te błogie czasy, że Pan Bóg nasz Utajony jest czem raz więcej poznawany i miłowany, że się nam coraz wyraźniej Jego Boskie Serce odsłania, niemałym tego dowodem jest nasza parafia, niemałym dowodem jest i to dzisiejsze tak świetne. tak uroczyste nabożeństwo, na którem tak licznie jakby w dzień świąteczny jesteście zgromadzeni. Daj Panie Jezu, abyśmy wszyscy już raz uczuli się żywą wiarą przejęci, że my tu nie jesteśmy sami na ziemi, ale że Ty, nasz Boże, Nasz Zbawicielu z nami zostajesz, i nam z Serca Twego podczas tej trudnej, doczesnej pielgrzymki naszej pomoc wszelaką i pociechę nieść pragniesz. Będzie nam bardzo błogo, będą to dla nas szczęśliwe czasy, gdy my się na Twojem Sercu poznamy, i gdy się do niego w potrzebach naszych, w udręczeniach, w opuszczeniu i w każdym ucisku ducha z wiarą udawać będziemy, bo tu wszystko, czego nam będzie potrzeba, znajdziemy w obfitości. Tu, jak spiewamy, jest źródło żywej wody, tu przybywać, tu czerpać, tu słodycz, tu gody.

Kończąc tę mowę, nie mogę się powstrzymać, aby wam zacni współbracia kapłani, nie wyrazić w imieniu wszystkich tu zgromadzonych uznania i wdzięczności za to, iż z taką gorliwością pracujecie nad odkryciem tego źródła, zbawienia, tego Serca Bożego. A osobliwie Tobie Najdostojniejszy nasz Arcypasterzu składamy nasze podzięki, iż od samego początku, jak tylko Boskie Serce Jezusa nam, że tak powiem, świecić poczęło, jak widzimy, osobistym swoim udziałem tę świętą sprawę tak łaskawie popierasz. Oby się spełniły Twoje piękne słowa, gdyś wspólnie z Ojcem świętym naszą dyecezyą Sercu Jezusowemu w szczególny sposób powierzał. Oby nas to żywe Serce swą żywą miłością ogarnęło i zjednoczyło, jakby znowu w jedno serce! oby to Serce przez nawrócenie się nasze do Niego już przestało z boleści wydawać krew i wodę, żeby miało czasy swojej radości, swego tryumfu. Amen.

KORRESPONDENCYE.

Przemyśl. (Spóznione). Uroczystość pięćdziesięcioletniej rocznicy biskupstwa Ojca św. obchodzono w mieście naszem nader świetnie i okazale. W kościele katedralnym między presbyteryum a nawą, umieszczono pod baldachinem wielki obraz Ojca św. przybrany dokoła zielonemi wieńcami, i biało-żółtemi papieskiemi chorągiewkami, a nad nim zawieszono chorągiew Serca Jezusowego. W Sobotę dnia 2go czerwca zaczęła się owa pamiętna w świecie katolickim uroczystość wśród bicia dzwonów wszystkich kościołów i strzałów z moździerzy. Wierni bardzo licznie przystępowali do Spowiedzi św. z rozpoczęciem jubileuszu, tak że kapłani w wigilią uroczystości, z prawdziwą pociechą pracowali do późnej godziny z wieczora, w sam zaś dzień 3go czerwca t. j. w Niedzielę rano w czasie prymaryi mnóstwo wiernych przystąpiło do wspólnej Kommunii św. na intencyą Ojca św. O godzinie 9tej z rana przybył ksiądz Stanisław Wojna, proboszcz z Krasiczyna z całą swoją parafią do Przemyśla, na której spotkanie wyszła processya z katedry i wprowadziła ją uroczyście do Kościoła. Sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu odśpiewał za Ojca św., mimo słabego zdrowia, Najprzewielebniejszy ks. Biskup Maciej Hirschler; ks. Glazer powiedział kazanie, w którem zwięźle i nader przekonywająco wykazał, że Ojciec św., jako następca Piotra św. jest prawdziwym stróżem i nieomylnym nauczycielem Zakonu Bożego, również wyświecił Jego mnogie zasługi dla Kościoła Chrystusowego a w szczególności dla Ojczyzny naszej. W czasie nabożeństwa budowała bardzo licznie zebranych wiernych obecność wszystkich wyższych osobistości tak cywilnych jako i wojskowych. Po sumie odbyła się po kościele processya z Przenajświętszym Sakramentem, po której odśpiewano Hymn: „Te Deum laudamus“ z modlitwami dziękczynnemi; słuchacze Teologii ob. łać. odśpiewali wspaniały i uroczysty kwartet męzki ułożony ku czci Ojca św. przez dyrektora chóru p. Józefa Ratyńskiego. W ciągu dnia częste salwy z moździerzy ożywiały wesoło miasto, które radość swoją do późnej godziny w nocy uwydatniło niezwykłą illuminacyą. Pamięć owej uroczystości pozostanie niezatartą w sercach mieszkańców starożytnego katolickiego grodu.

W dodatku należy wspomnieć, że w czasie obiadu u Najprzew. ks. Biskupa znajdowało się całe wyższe duchowieństwo ob. gr. z swoim Najprzew. Biskupem Stupnickim, dalej cały kler tutejszy ob. łać. i liczne grono osób świeckich i wojskowych; a JW. i Najprz. ks. Biskup wzniósł toast na zdrowie i pomyślność Ojca św., zachęcając obecnych do miłości i przywiązania ku Stolicy Apostolskiej.

Ks. F. B.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

W przeddzień audyencyi zebrali się obecni w Rzymie członkowie Komitetów pielgrzymki w pomieszkaniu J. Em ks Kardynała Prymasa wcelu ułożenia programu jutrzejszej audencyi. Pielgrzymów Galicyi i Krakowa reprezentowali księża Hołyński i Podolski. Ze względu na zdrowie Ojca św. uznał J. Eminencya za rzecz konieczną, aby liczbę mających być przedstawionymi Ojcu św. o ile można ograniczyć. Redaktor *Wiadomości kość.* złożył uzbierane za pośrednictwem swego pisma świętopietrze w ręce ks. prałata Jurkowskiego, delegata J. Ex. ks. Arcybiskupa lwowskiego. Adres galicyjski wręczyć miał ks. Konstanty Czartoryjski, zaś do składania tomów z podpisami przeznaczono dwóch wieśniaków, (krakusa i litwina), dr. Jarockiego z Tarnowa i ks. Hołyńskiego. Ten ostatni ze względu, że zaszczyt ten należał się słusznie temu, który z prawdziwem poświęceniem się wspomnionemi tomami opiekował się w drodze, zaproponował w swoje miejsce księdza Jana Stephana, prob. z Hałuszczyniec.

Głównym dniem uroczystości dla polskich pielgrzymów był oczywiście 6 czerwca, dzień posłuchania u Ojca świętego. Od lat wielu po raz pierwszy w obliczu całego świata, najwyższy świata tego dostojnik i monarcha przyjmował Polaków jako naród, błogosławił „królestwo polskie“. Już samo poczucie tego faktu prostego a wzniosłego, musiało najgłębsze

wywierać wrażenie, bo w oczach świata całego było ono znamieniem, było dowodem, że wobec kościoła i jego pasterza, a więc wobec najwyższej na ziemi władzy duchowej, nasz naród, nasza ojczyzna, mają zawsze to, czego daremnie oczekują od innych, co daremnie wycierpieć usiłowaliśmy, czego nie zdołaliśmy wywalczyć ani wyprosić — uznanie praw naszych narodowych. I ten fakt jest nową dla wszystkich skazówką, że dążąc do odrodzenia, skutecznie tylko jedną dążyć możemy drogą: przez Kościół i wiarę.

Audencyą poprzedzała msza św. odprawiona na naszą intencyę przez J. Em. ks. kardynała Monaco de la Valete, wikarego Ojca św. Już o godzinie 7 rano ciągnęły ulicami Rzymu szeregi pielgrzymów polskich do bazyliki św. Piotra. Sród wielkiej ich liczby odbijał nasz lud, zwracając uwagę przechodniów swym narodowym strojem, który wieśniacy poznańscy i szląscy już dawno zarzucili, przebrawszy się na wzór niemieckich kolonistów. O godzinie pół do ósmej napełniła się przestronna kaplica Najśw. Sakramentu pielgrzymami polskimi. Wkrótce przybył i J. Em. ks. kardynał Monaco i rozpoczął mszą św. Po introicie zaintonowano pieśń „Twoja cześć i chwała" i oto spiew polski z piersi 600 pielgrzymów rozległ się, może poraz pierwszy, w największej w świecie świątyni. W czasie mszy św. przystąpili pielgrzymi do stołu pańskiego, przyjmując kommunię św. z rąk J. Eminencyi i assystującego mu kapłana. Po komunii św. śpiewano „Serdeczna Matko opiekunko ludzi" na nutę „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie, które z powodu wielkiej liczby komunikujących przeciągnęło się aż do godziny 9tej, opuścili pielgrzymi Bazylikę, udając się na miejsce wystawy darów ofiarowanych Ojcu św. z okazyi 50letniego jubileuszu.

Około godziny 11tej ujrzano znowu szeregi naszych pielgrzymów, zdążających tym razem do Watykanu. U wschodów prowadzących do pomieszkania Ojca św. stali delegaci komitetów pielgrzymki, czuwając, by osoby niepowołane nie wcisnęły się na audyencyą. Trudno opisać z jakiem uczuciem zbliżali się nasi pielgrzymi do sal watykańskich, szczególnie na twarzach wieśniaków malowała się radość, którą wywoływała myśl oglądania za chwilę Ojca św. Pomiędzy tymi ostatnimi spostrzegliśmy włościanina, który zapadłszy na zdrowiu w Lorecie, mimo próśb żadną miarą nie chciał pozostać tam czasowo, błagając, by go, jak mówił, choćby „nieżywego zawieziono do Ojca św." Zacny ten starzec (Wojciech Rachel z Dominikowic), odzyskawszy zdrowie w jednym ze szpitali rzymskich, lubo drżącym krokiem z wyrazem niewypowiedzianego szczęścia podążył za innymi do sali audencyonalnej. Aby uniknąć zbytniego gorąca, działającego szkodliwie na zdrowie Ojca św. zatrzymano pielgrzymów w obszernéj komnacie przyległej sali konsystorskiej. Tymczasem w tej ostatniej ustawiał JEm. ks. kardynał Ledóchowski niosących dary i mających być przedstawionymi Ojcu św. Koło godziny 12ej wpuszczono wszystkich do sali audyencyonalnej, która mimo że należy do większych, została w całem tego słowa znaczeniu przepełnioną.

W głębi sali wznosił się tron, na którym wkrótce ukazać się miała niezwykła postać jednego z największych papieży, Piusa IX. Z bijącem sercem oczekiwaliśmy tej chwili niemało od dni kilku zaniepokojeni stanem zdrowia Ojca św. I słuszne były nasze obawy. Ojciec św. przyjmując od 6 tygodni niemal codziennie liczne pielgrzymki i deputacye, tak bywał niekiedy zmęczony, że niepodobna mu było dawać podług przyjętego zwyczaju posłuchań. Miało to miejsce na kilka dni przed naszą audyencyą. W niedzielę 3 czerwca przybyła na posłuchanie pierwsza połowa 18.000 Włoskich pielgrzymów. Ojciec św. wniesiony tak był cierpiącym, że zaledwie następujące słowa zdołał wypowiedzić: „Ani przemowy ani adressów, ani waszych darów przyjąć nie mogę, błogosławię Was jak błogosławił Jakób synów swoich przed śmiercią". poczem zaraz opuścił Ojciec św. salę i pielgrzymów. Wypadek ten słusznie nas zaniepokoił, ale obawa nasza okazała się płonną, Bóg wysłuchał modłów, któremiśmy Go błagali, by nas nie zasmucił w dniu, który nam miał być drogim na całe życie.

Ojciec Św. mimo niesłychanych trudów, jakie podejmuje, okazał się nad spodziewanie nasze czerstwym i zdrowym a nawet wydał mi się silniejszym niż przed dwoma laty, kiedy miałem szczęście oglądać go z blizka. Poprzedzony długim szeregiem prałatów, biskupów i 12 kardynałów, niesiony na krześle, spojrzał Ojciec św. na salę, a widząc tak znaczny zastęp pielgrzymów przybyłych z dalekiej Polski śród trudów niemałych (o czem mu przedtem opowiadano) zawołał: „Cari Polacchi", Na widok Namiestnika Chrystusowego padliśmy na kolana. Niedługo jednak dozwolił nam Pius IX klęczyć, gdyż zasiadłszy na tronie polecił nam powstać. Posłuchanie rozpoczęło się odczytaniem przez JE. ks. kardynała Prymasa, znanego Czytelnikom adresu łacińskiego. Po przeczytaniu adresu przystąpił JE. ks. Kardynał do tronu i ucałowawszy rękę Ojca św. przedstawiał kolejno wywoływane osoby. Pierwszy podał ks. Konst. Czartoryski nasz adres z Galicyi, po nim wręczył hr. Żółtowski adres Wielkopolan, a ks. Neubauer adres i grosz wdowi dyecezyi chełmińskiej. Dalej przystępywali: Redaktor *Przyjaciela Ludu* p. Tomaszewski z osobnym egzemplarzem swego pisma i świętopietrzem. Ks. Prałat Jurkowski ze świętopietrzem Archidyecezyi i Czytelników *Wiadomości Kościelnych*. Ks. Edward Podolski, Redaktor *Przeglądu Lwowskiego* z kielichem, znanym czytelnikom naszym ze swej artystycznej wartości, ks. Gieburowski z kosztownym relikwiarzem wielkopolskim, ks. kan Maryański i p. Zakrzewski z świętopietrzem 50000 frank. wynoszącem, ks. Szotowski z krzyżem bursztynowym, ks. Leopold Siemieński z świętopietrzem zabranych prowincyi, ks. Stojałowski ze świętopietrzem, ks. Adam Czartoryski z obrazem N. P. Częstochowskiej na złotej blasze i 1000 franków świętopietrza od x. Władysławowej Czartoryskiej z domu księżniczki Nemour. Pan Hytrek Redaktor *Katolika* z koszem wyłożonym brzegiem banknotami i napełnionym złotem, pp. Ofierski, Kulka i Ratażank z tomami podpisów Wielkopolan, ks. Stephan, Dr. Jarocki, Głowacki, Moczydłowski z tomami podpisów Galicyi i Krakowa i inne osoby z bogatemi darami. W końcu przedstawiał JE. ks. Kardynał rozmaite osoby, jak: ks. Stanisława Jabłonowskiego, hr. Stanisława Potockiego, ks. Ferdynanda Radziwiłła, pp. Stanisława i Kaźm. Chłapowskich księżnę Ferdynandowę Radziwiłłowę, p. Kaźmirzowę Chłapowską z synem, p. Bromirską, Hr. Wielhorską, Hr. Ernestynę Starzeńską, p. Witosławską i wiele innych.

Po przyjęciu darów naszych pobłogosławił Ojciec św. krzyże i medaliki i miał znaną już czytelnikom przemowę.

Po przemówieniu Ojciec św. rozkazał przenieść się przez salę audyencyonalną, ażeby z blizka przypatrzyć się wszystkim pielgrzymom. Wszyscy przeto mieli to szczęście uroczyście oglądać z blizka Ojca św. A zauważać musimy, że od dawna pierwszy raz dopiero w czasie takiej audyencyi rozkazał się Ojciec św. przenieść przez salę i że rad był bardzo z pełnego uszanowania zachowania się Polaków, w których obliczach czytać mógł uczucia najgłębszego przywiązania.

Daremnie silić by się przyszło na opis wrażenia, jakie mowa Ojca św. na pielgrzymach wywarła. „Pielgrzymów takie opanowało wzruszenie, czytamy w „Czasie“, że nikt o sobie samym nie myślał, nikt wyjątku stanowić nie chciał, a te dwa ścisłe szeregi chłopów, księży, panów, przedstawiały naród na klęczkach u stóp Piotrowych, nie na poniżenie i niewolę, ale na podniesienie i chwałę, jaką dać może dobrowolne zapisanie się w krzyża poddaństwo.“ Ale nietylko nasi byli wzruszeni. Widzieliśmy kilku kardynałów i członków rzymskiej arystokracyi ze łzami w oczach, przejętych podziwem dla ludu naszego.

Oprócz wymienionych wyżej osób przedstawiano Ojcu św. niektórych jeszcze pielgrzymów. Do tej liczby należał ks. Justyn Mielechowicz, świeżo po 15-letnim pobycie na Syberyi przybyły do Galicyi, zkąd z pielgrzymami podążył do Rzymu. Gdy mu przedstawiano Unitę chełmskiego, Łuk. Skibińskiego, który na klęczkach zbliżał się do tronu, zapytał Ojciec św. Czy z Chełma? a otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, zakreślił nad jego głową znak krzyża św.

Tegoż samego dnia wieczorem o godzinie 6 mieli pielgrzymi polscy pożegnalne posłuchanie u ks. prymasa Ledóchowskiego. W imieniu dyecezyan ks. Prymasa przemówił ks. kanonik Maryański temi słowy:

„*Eminencyo! Najprzewielebniejszy Arcypasterzu i Ojcze*! Prędko upłynęły te kilka dni, które Opatrzność Boża dozwoliła spędzić nam u boku Twego w blizkości Namiestnika Swego na ziemi. Niebawem już znów rzeki i góry i morza przedzielać będą Ojca od dzieci, Pasterza od owieczek. W tej chwili pożegnania racz przyjąć, Eminentissime Domine, Najdroższy nasz Ojcze, nasamprzód wyraz najszczerszego podziękowania za opiekę, którejś nam tu udzielać raczył, za ułatwienie przystępu do Ojca św., a mianowicie także za szczodrobliwość, z jaką nam, a w szczególności włościanom naszym, gościnne w murach wiecznego miasta zgotowałeś przyjęcie. Nowy w tem widzimy objaw ojcowskiego serca Twego, nowy dowód na to, że wysilenia nieprzyjaciół ścieśniły tylko bardziej jeszcze węzły przywiązania wzajemnego między Pasterzem a owieczkami. W tej chwili pożegnania racz przyjąć dalej ponowne zapewnienie, że dochowamy Ci wierności i mimo wszelkie sztuki wrogów Kościoła, nierozerwaną zawsze zachowamy łączność z Tym, którego Duch ś. postawił rządcą tamtej cząstki Kościoła swojego. Zna Pasterz owce swoje, znają i owce Pasterza. Bądź pewien Najprzew. Arcypasterzu, że jak dotąd niejeden z nas poświęcił chętnie mienie swoje i wolność w obronie tej jedności, tak i nadal wszyscy raczej pod topór oddamy głowy swoje, aniżelibyśmy mieli zdradzić sprawę Kościoła Sgo, sprawę wiary św., sprawę Boga samego. Pan Bóg łaski swej nam dodać raczy, abyśmy dotrwali cierpliwie, statecznie i odważnie aż do końca. Nareszcie żegnając Cię, Najdroższy Ojcze, pragniemy zostawić Ci małą pamiąteczkę, któraby Ci przypominała w tułactwie Twojem dziatki pątniki, co o kilkaset mil przybyły szukać Ojca i Pasterza swojego. Składamy Ci ten mały relikwiarzyk z cząstkami ciał naszych śś. patronów, ś. Wojciecha i bł. Jolanty, w Prymasowskiej Twojej spoczywających stolicy. Niechaj ci święci przyczyną swoją raczą wspierać niegodne modły nasze: o obfitą łaskę boską, o dobre zdrowie dla Ciebie i o rychły, swobodny powrót do stęsknionych dziatek. A teraz, najdroższy Ojcze, kiedy zbogaceni świeżo odebranem błogosławieństwem Ojca św. wracać mamy do zagród naszych, racz i Ty pobłogosławić nam i wszystkim, którzy przybyć tu nie mogli, iżbyśmy szczęśliwie przebyli daleką przestrzeń, oddzielającą nas od swoich, iżbyśmy wśród utrapień, które nas czekają, za przykładem Twoim wiernie dotrwali do końca pod sztandarem starym, iżbyśmy godnemi okazali się dziećmi takiego Ojca. *Benedicite Eminentissime Pater.*“

Na przemowę ks. kanonika Maryańskiego odpowiedział J. Emin. ks. Kardynał:

„Dzięki Ci składam księże kanoniku i Wam wszystkim za tę pociechę, którą mi sprawiliście, za te liczne dowody przywiązania, za upominki, któreście Ojcu św. i mnie przywieźli i zapewniam Was, że chwila ta nigdy się nie zatrze w pamięci i w sercu mojem. Z rozrzewnieniem witałem Was na początku, kiedyście przybyli do Rzymu, rzecz naturalna że i teraz rozrzewniony jestem; że żal ściska serce moje na wspomnienie, iż za chwilę rozłączyć się mamy. Ja znam Was i Wy znacie mnie, ja znam Was, bom według ducha Bożego głosił Wam prawdy odwieczne i nauczał Was, jako mi Bóg przykazał. Wy znacie mnie, nietylko z oblicza, ale znacie i te prawidła Bożego Zakonu, które życiem Waszem i czynami Waszemi stwierdzacie. Krótkie były chwile razem spędzone, ale niezatarte po sobie zostawią wspomnienie, bo jeśli zawsze jest słodko i przyjemnie być razem (o quam suave et jucundum habitare fratres in unum), to stokroć przyjemniej jest być razem w domu Ojca swego. Atoli postanowione jest w wyrokach Bożych, że szczęście długo trwać nie może i rozłączyć nam się trzeba. Przybyliście tutaj ze wszystkich stron Polski, jednem kierowani uczuciem, jedną wiedzeni myślą, aby złożyć hołd Ojcu św. i dać świadectwo wierności naszej, przybyliście w jednem religijnem uczuciu, i oto sprawdziło się na Was słowo pisma świętego: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta przydaną Wam będzie“. Bóg pozwolił, że po raz pierwszy podczas stuletniego ucisku Ojczyzny i Kościoła zatwierdziła się jedność nasza. Nikt tu Was nie pytał, z pod którego jesteście zaboru, czy z pod moskiewskiego, czy z pod austryackiego, czy też z pod pruskiego, jedno przyjęto Was miłościwie, jako Polaków, i jako Polacy znaleźliście wzmocnienie i utwierdzenie w dążnościach i pracach Waszych. Pamiętajcie o tem zawdy i czyńcie tak samo po wszystkie dni żywota Waszego. Szukajcie naprzód, jakom Was ciągle nauczał, Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a jak tu w Rzymie, gdzieście nietylko w nadprzyrodzonym ale i przyrodzonym porządku wzięli pocieszenie, tak i w Waszych zagrodach uzyskacie od Boga to, czego pragniecie. Wrócicie do Ojczyzny Waszej, opowiecie swoim, coście widzieli i słyszeli, co radością i weselem napełniało serca Wasze, atoli nie wszystko to jeszcze, co uczynić Waszym obowiązkiem. Powróciwszy do domów Waszych, winniście całem postępowaniem, całem życiem Waszem udo-

wadniać, żeście odbyli pielgrzymkę do Rzymu, że wam Pan Bóg pozwolił zbliżyć się do Namiestnika Chrystusowego i do grobów książąt Apostołów, aby każdy, widząc uczynki Wasze. mógł powiedzieć: *Oto pielgrzym rzymski!* Do tego wzywał Was Ojciec święty w dzisiejszej mowie swojej."

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska.

Ks. Jan Vogelgesang, wikary w Koropcu, został z powodu choroby uwolniony na rok jeden od obowiązków wikarego. Przeniesiono wikarych: ks. Jana Skurzaka z Tłumacza do Koropca, ks. Wojciecha Tokarza z Barysza do Tłumacza.

Umarł 29 czerwca ks. Hipolit Winnicki, prob. w Sołotwinie ur. 1807 ord. 1830.

Kościół paraf. Najśw. Panny ad Nives we Lwowie zarysował się ostatniemi czasy tak groźnie, iż musiano go zamknąć. Nabożeństwo odprawiać się będzie w kościele pp. Benedyktynek.

Missye pod przewodnictwem OO. Jezuitów odbędą się: W Spytkowicach od 23 czerwca, w Opryłowcach i w Rudkach równocześnie rozpoczną się missye 7 lipca, w Janowie koło Trembowli 21 lipca. W Bołszowcu pod przewodem xx. Missyonarzy 13, 14, 15 sierpnia.

Odbyły się już missye w r. b, w Jedliczu, Strzyżowie, Gniewczynie i Grybowie.

Dyecezya Przemyska.

Dnia 20 czerwca zmarł w Pniowie tamtejszy proboszcz ks. Aleksander Kupiacki ur. 1806 wyśw. 1833. Probostwo Pniów, patronatu JP. Włodzimierza Trojackiego, którego dochód roczny obliczony jest na 729 zł. 95 ct. wystawione na konkurs z terminem do 31 lipca b. r. Parafia liczy mniej więcej 2735 dusz, około których pasterstwo sprawują proboszcz z wikarym przez proboszcza opłacanym.

Administratorem tej parafii mianowany został ks. Jan Sadowski wikary z Miechocina, zaś ks. Zbigniewicz Wincenty, wikary z Pniowa przeznaczony do Miechocinaa. — Przeniesieni: Ks. Wojciech Lijan, wikary dirig. z Czyszek do Milczyc, a ks. Antoni Nadgródkiewicz wikary z Milczyc na wikarego dirig. do Czyszek, ks. Marcin Augustynwik. z Dobrzechowa do Błażowej, ks. Franc. Jenkner admin. z Błażowej do Dobrzechowa. Dnia 17 czerwca otrzymali święcenia kapłańskie: ks. ks. Jan Burda rodem z Żołyni; Dybaś Józef r. z Osobnicy; Dziedzic Franciszek r. z Brzozowa; Kisielewicz Jan r. z Tatarów paraf. Dublany; Lorenc Franciszek r. z Humnisk; Łokietek Jan r. z Brzozowa; Miklaszewski Michał r. z Gorlic; Moszkowicz Jan r. z Grodziska; Pańczyk Tomasz r. z Nowosielec; Pilszak Wawrzyniec r. z Grabownicy; Sypniowski Stanisław r. z Gorlic; Wacławik Józef r. z Kobylanki i Wójcik Michał r. z Olszyn par. Ołpiny, zaś Marszałowicz Konstanty, Dyakon, święcenia presbyteratu jeszcze otrzymać nie mógł dla braku kanonami przepisanego wieku, mimo otrzymanej z Rzymu dyspensy od 20 miesięcy.

Dyecezya Tarnowska.

Expositorium canonic. otrzymali: Ks. Ludwik Rojkowski, prob. z Cmolasa; ks. Wojciech Roszek, prob. z Poronina; ks. Tomasz Turza, prob. z Zassowa; ks. Kazimierz Baczkowski, prob. z Góry Ropczyckiej; ks. Andrzej Kulig, Capel. loc. z Koszarawy. Przeniesieni: ks. Mateusz Skopiński z Łuszowic do Porąbki, ks. Józef Bobiński z Porąbki do Raągoszczy; ks. Józef Zdrowak z Bochni do Andrychowa; ks. Ant. Skrudziński z Pilzna do Bochni.

Na wspólne koszta pielgrzymki rzymskiej złożyli: JEkscel. ks. Arcybiskup Wierzchlejski 100 złr. W. Tytus Kielanowski 50 złr. W. Kalikst Orłowski 50 złr. Hr. Edm. Krasicki 50 zł. Za pośrednictwem ks. prałata Dunajewskiego 35 zł. 68 ct. Ze składek w kościele P. Maryi w Krakowie 100 złr. Za pośrednictwem *Czasu* 90 złr. Ks. prob. Odelgiewicz ze składek 16 zł. 50 ct. Z ofiar mniejszych 49 złr. Razem 541 zł. 18 ct Z tej sumy pokryto następujące wydatki:

Pisanie adresu i oprawa tegoż 60 zł. Oprawa 4 tomów z podpisami 40 zł. Arkusze adresowe (druk i papier) 54 zł. 5 ct. Druki rozmaite (odezwy, adres, blankiety i t. p). 45 zł. 12 ct. Wydatki expedycyi arkuszów z adresami i listów, telegramy, papier 50 złr. 69 ct. Koszt wyrobienia biletów w Wiedniu i zakupno tychże w Krakowie przez wysłaną poprzednio osobę 84 zł. 50 ct. Wsparcie uboższym w drodze i w Rzymie 124 złr. 80 ct. Bilety do Loretu i Assyżu dla uboższych 35 zł 70 ct. Rozmaite inne wydatki w drodze (służbie kolejowej itp.) 23 zł. 50 ct. Razem 518 zł. 36 ct. Nadwyżkę 22 zł. 82 ct. zapisujemy do świętopietrza.

Na koszta podróży księży i wieśniaków chełmskich do Rzymu wpłynęło: Za pośrednictwem *Wiad. Kość.* i *Bonus Pastor* 321 złr. 2 ct. *Przeglądu lwowskiego* 87 złr. Ogółem 408 złr. 2 ct. Z tego wydano: Na bilet dla jednego księdza unity 115 złr. 42 ct. na bilety dla dwóch wieśniaków 186 złr. 18 ct. Dopłacono drugiemu księdzu unicie do biletu 50 złr. Utrzymanie w drodze dwóch włościan 24 złr. 32 ct. Razem wydano 375 złr 92 ct. Pozostałą kwotę 32 złr. 10 ct. wpisujemy do ofiar na rodziny xx Unitów Chełmskich.

Korrespondencya Redakcyi. Ks.* Żyrowice, siedziba niegdyś biskupa unickiego ze seminaryum dla kapłanów r. gr. leżą koło Słonima, na Litwie; Tursk i Górka (Duchowna) są we W. ks. Poznańskiem, jedno koło Kalisza, drugie koło Kościana. Ks. B. Z opisów Rzymu w naszym języku trudno znaleźć świetniejszem skreślony piórem jak *Wspomnienia z pielgrzymki do Rzymu* przez kapłana dyecezyi przemyskiej (ks. kanonika Ł.), drukowane w *Tygodniku katol.* z r. 1867, a w roku następnym wydano osobno w Poznaniu, ale teraz należące już podobno do rzadkości bibliograficznych. Jesteśmy przekonani, że opis ten gdyby w nowem wyszedł wydaniu, z największem zajęciem byłby teraz czytany, mianowicie przez uczestników ostatniej pielgrzymki. Szan. autora artykułu: *Obrzęd pierwszej komunii św. na wsi* prosimy o nazwisko i o dalszy ciąg i dokończenie tego artykułu. Szan. prenum. który 27 b. m. złożył na poczcie w Nowymtargu przekaz na 3 zł. 66 ct. na *(Wiad. B. P. i Kazal. paraf)* upraszamy o podanie nazwiska którego na przekazie niema.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na drugie półrocze, niemniej o nadesłanie zaległej.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego